Nr. 1. Warszawa, d. 1 Stycznia 1921 r. Cena numeru 10 mk. Rok II.

GŁOS KOBIET

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Dwutygodnik.

Adres Redakcji i Admin.: WARSZAWA Warecka 7, I p., tel. 230-44.

Towarzyszki, czas odnowić prenumeratę!

Prenumeratorom, zalegającym w opłacie, przesyłka „Głosu Kobiet” zostanie wstrzymana.

Drogie towarzyszki!

Podział życia naszego na lata jest podziałem sztucznym. Rok nowy mógłby tak samo dobrze być obchodzonym pierwszego maja, jak i pierwszego stycznia. W nocy sylwestrowej nic się nie kończy i nic nie zaczyna, jeżeli wola nasza istotnie nie weźmie udziału w tworzeniu nowych form życia. Wszystkie życzenia noworoczne wypowiadane przez miljony ust, dlatego tylko, że zwyczaj tak każe, nie posuną na drogach losu nawet jednego źdźbła słomy, natomiast fale pragnień szczerych, bijące z żywych serc w każdy najzwyklejszy dzień mozolnej pracy, są potęgą budującą przyszłość.

Towarzyszki! przed nami zawsze Rok Nowy staje, ilekroć czujemy na ramionach ciężar przeżytych i złych zwyczajów, niesprawiedliwość bezdusznych praw, okropność przemocy, podłość wyzysku. Zwracamy wtedy oczy ku promiennej gwieździe Mądrego Jutra, co rozwali stare budowle i w tryumfie stanie na ruinach, aby trwalsze gmachy budować.

Z nami Młody Rok przyszłości jest zawsze, — świeci i pała! Wytrwajmy tylko, aby w jego ogniu pochodnie zapalić i nieść.

Jak złym wilkom zaświecić pochodniami w oczy—Kapitałowi, Przemocy, Obłudzie. Jak złe wilki wyżenąć ich precz z pól naszego życia.

Redakcja.

Witajmy Rok Nowy!

Pamiętam, jak rok temu w kole najbliższych swych przyjaciół i towarzyszów, zgromadziliśmy się w wieczór sylwestrowy. Było wśród nas kilku żołnierzy, którzy korzystając z urlopów zawitali z frontu do Warszawy, kilka towarzyszek i towarzyszów, którzy na święta z dalszych okręgów partyjnych przyjechali do stolicy.

Wojna, przewrót rozproszyły nas po kraju. Wielu z nas nie widziało się już dawno — z tym większą tedy witaliśmy się radością. Składaliśmy sobie nawzajem noworoczne życzenia. Każdy z nas miał swe własne smutki i troski, własne żywił nadzieje i marzenia. Ale było przecie pragnienie, które łączyło nas wszystkich, powtarzało się bezustannie we wszystkich życzeniach. **Pragnienie pokoju.**

Pamiętacie? przecież i wy wówczas gromadziłyście się podczas grudniowych wieczorów świątecznych w gronie rodziny swej i swych najbliższych. I z pewnością powiecie to samo: nad wszystkim, nad wszelkiemi pragnieniami górowała myśl jedna — myśl o pokoju.

Łaknął go lud nasz cały. Z głębi znękanych, stroskanych serc modliły się doń matki, żony i siostry. Marzył o nim robotnik, którego wojna oderwała od warsztatu, chłop oderwany od roli, młody student, który dla służby w szeregu porzucić musiał pracę naukową.

Byli jednak i inni. Znamy ich doskonale. Wojna bynajmniej nie dała się im we znaki. Wy, które mieszkacie w stolicy lub większych miastach, pamiętacie dobrze, jak w noc sylwestrową przepełnione były wytworne restauracje, pierwszorzędne zakłady, ogniska rozkoszy i rozpusty. Wiecie, kto się tam schodził w noc sylwestrową? Ci, którzy na krwi ludzkiej, na wojnie, ubijać umieli świetne interesy. Paskarze, bankierzy, dostawcy wojenni. Wyżsi oficerowie „z tyłów”. Instruktorzy aljanccy, którzy pobory otrzymują we frankach i funtach angielskich, a w chwilach wolnych, których zresztą wiele nader mają, trudnią się kontrabandą towarów zagranicę.

Obszarnicy, hrabiowie, tuczne żubry, którym trud żołnierski wracał majątki na kresach. W towarzystwie szakali wojny damy strojne i bogate, błyszczące, jak lombard lichwiarza, od złota, pereł i brylantów.

I jakże dziwić się tedy, iż wojna tak długo trwała? Czyż małe przynosiła zyski tym, którzy, ogniskując w swych rękach całą potęgę Kapitału, siecią swych wpływów oplątać potrafią każdy rząd, sejm czy parlament, dla których zabawką jest życie ludzkie?

Gdy lud polski żądał pokoju, na głos bólu zdawkowym odpowiadano frazesem z trybuny sejmowej, śmieli się później w kułak, gdy lud wierzył. Cóż ich bowiem męka ludzka obchodziła?

Lecz nadejść przecie musiało przesilenie. Nadszedł pamiętny kryzys letni. Pod murami stolicy stanęło widmo nowego najazdu. W całej swej grozie chmury dziejów zawisły nad Polską.

I wówczas, ów nieśmiertelny, potężny, zuchwały niemal wysiłek ludu polskiego. Wtedy, gdy nikt już niemal

nie wierzył, gdy zagranicę uciekało paskarstwo, magnaterja. Gdy generał francuski radził bez wystrzału oddać wrogowi Warszawę!

Ów słynny „cud nad Wisłą” był cudem ludu polskiego, cudem wytrwałości jego, bohaterstwa, poświęcenia. W obliczu najazdu zapomniał o wszystkim: o perfidji, obłudzie, kłamstwach tych, którzy wojnę podsycali. Złożył najcenniejszą ofiarę — ofiarę krwi. Zwyciężył.

Zwyciężył nietylko wroga z tamtej strony kordonu. Zwyciężył własną również reakcję — **wywalczył pokój.**

Oto wielkie błogosławione wydarzenie ubiegłego roku. Szczęśliwi ci, których bliskich oszczędziła w polu kula i bagnet. O ileż radośniej witać będą Nowy Rok 1921 aniżeli, pełen niepewności wojennych, rok ubiegły!

Wkroczyliśmy na drogę do trwałego pokoju. W Rydze obradują dyplomaci. Kłócą się, targują, sprzeczają. Nie byliby dyplomatami, gdyby tego nie robili. Ale ludy czuwają nad sprawą pokoju. Wierzymy, że i naród rosyjski ma dość wojny. Ostatnie wiadomości z odbywającego się w Moskwie Kongresu sowietów donoszą, iż wysunął on wbrew opozycji najskrajniejszych żywiołów, zasady i hasła pokojowe, Cieszyć się będziemy, gdy uchwały te będą istotnie szczere i uczciwe. Wojna nas wiele nauczyła. Ukazała nam się w całej swej grozie i ohydzie. Gdyby rozpętać ją raz jeszcze próbowała klika owa łotrów, którzy krwią ludzką sycić chcą niecne swe ambicje lub nabijać kiesy, — wówczas spotkają się z należytą odprawą.

Rok Nowy musi być rokiem trwałego pokoju.

Rok Nowy przynieść musi Polsce tryumf prawdziwej Demokracji.

Rok Nowy przynieść musi w Polsce zgubę wstecznictwu, obłudzie, nikczemności, ohydzie życia.

Jak Polska, długa a szeroka, niechaj pokryje się siecią potężnych karnych organizacji socjalistycznych, zawodowych, spółdzielczych, kulturalnych, oświatowych. Nauczmy się myśleć, walczyć, gospodarować, rządzić. Nauczmy się być wolnymi ludźmi. A wówczas nasze hasła noworoczne nie będą z pewnością pustymi frazesami.

Witaj, Nadziejo!

Noc męki i grozy! w śniegowych tumanach
w jęczącej wichurze szatani się śmieją,
krew ziemi się burzy w kipiących wulkanach.
śmierć zimna się włóczy po lasach i łanach —
lecz witaj, Nadziejo!

W łez falach perłowych, w krwi czarnej powodzi —
w powietrzu, łkającym nad ziemią szaloną,
Rok Nowy z gwiezdnego chaosu się rodzi!
Więc precz z nutą skargi! My silni, my młodzi —
nam życiem wre łono!

Ach, nic to, nic prawie, że wiatr spycha do dna
łódź naszą bez steru kotwicy i wioseł —
pokornie się fala ułoży zawodna
i barka lot ptaka pochwyci swobodna —
a przed nią blask słońca jak poseł.

Ach nic to, nic prawie, że razy już tyle
zawieje zrywały nam mosty,
że zamiast tryumfu na świeżej mogile
płakalim bezradni w żałobnej bezsile: —
wciąż wierzy duch silny i prosty.

I wiara słabnące pokrzepia mu siły
i ręce podpiera, co mdleją...
Ach, nic to. że wokół sią piętrzą mogiły —
że w walce żywioły ramiona sprężyły —
Ty witaj, Nadziejo!

Zofja Wojnarowska.

Dlaczego jestem socjalistką?

(Dokończenie).

Trzeba zmienić porządek świata. Trzeba, żeby nie było prywatnej własności. Dlaczego ma być „moje“ i „twoje“, kiedy może być poprostu „nasze“, wspólne, zbiorowe. Poco każdy człowiek ma kopać dla siebie studnię? Miasto zbudowało wodociąg, który wszystkich mieszkańców sprawiedliwie i równomiernie zaopatruje w wodę. Dlaczegoby miasto nie miało swoich piekarń, swoich jatek, swoich sklepów, swoich jadłodajni nawet, i dlaczego wszyscy mieszkańcy bez wyjątku nie mieliby korzystać z tych urządzeń wspólnych, zbiorowych, utrzymywanych kosztem wszystkich mieszkańców?

Dzisiaj wodociągi miejskie utrzymywane są kosztem mieszkańców. To znaczy, że mieszkańcy płacą podatki, a z tych świadczeń opłacane są urządzenia wodociągowe, opłacani są robotnicy, którzy pracują w wodociągach, opłacani są urzędnicy, opłacane są rury i całe misterne, potężne urządzenia, które sprawiają, że nie trzeba już biegać po wodę na trzecią ulicę, albo nosić tę wodę na czwarte piętro. Żyją jeszcze dziś warszawiacy, którzy pamiętają czasy, kiedy nie było wodociągów i młodsze pokolenie nie może sobie wcale wyobrazić błogosławieństwa, z jakiego korzystają, płacąc „za wodę“.

Dziś za wodę płacą markami. Co czas pewien właściciel domu otrzymuje wezwanie od zarządu miasta, aby wniósł podatek za wodę. Przy płaceniu komornego płaci te podatek lokator. Ale mógłby i inaczej płacić. Mógłby płacić pracą własną. Dziś pracuje i otrzymuje za to — papier. Mógłby tytułem wynagrodzenia otrzymać wszystko to, czego do życia potrzebuje: pokarm, odzież.

Istnieją już dziś kasy chorych. Robotnik opłaca podatek i za cenę tego podatku otrzymuje pomoc lekarską na wypadek choroby. Zamiast szukać lekarza i chodzić do znachora, do owczarza, do felczera — otrzymuje pomoc pewną, fachową i uczciwie sporządzone lekarstwo. Tak samo może otrzymać obiad w jadłodajni, może chodzić na koncert ,do teatru. Za pracę, nie za papierki. Pięćdziesiąt lat temu nie marzyło się ludziom o wodociągach miejskich ani o kasach chorych. Dlatego może im się wydawać dziś dziwnem, gdy mówimy o tem, że przyjdzie czas, kiedy nie będzie ani papierków, ani własności prywatnej, kiedy praca ludzka będzie opłacała, będzie budowała wszystko, co ludziom potrzebne jest do życia. Rzecz prosta, że wtedy wszyscy będą pracowali. Nie będzie bogaczy, ani trutni, co nic nie robią. A że wszyscy będą pracowali, tedy ci, co dziś pracują za wszystkich, za siebie i za lichwiarzy, za paskarzy, za piękne panie, zajadające ciastka w modnych cukierniach—pracować będą krócej i więcej będą mieli czasu na kształcenie umysłu i charakteru. Odpadną wtedy i uczucia zawiści i zazdrości i żądza posiadania, które dziś ludzi prowadzą na bezdroża, które każą dziś krzywdzić wzajemnie ludzi i prowadzą do więzienia.

Wieleby dało się powiedzieć w tej sprawie. Na dziś będzie dosyć. Dziś chcieliśmy tylko powiedzieć, skąd rodzi się socjalizm. Socjalizm chce ten świat krzywdy i nieprawości i przywilejów zamienić na świat sprawiedliwości, szczęścia, prawdy. Któż nie powinien być socjalistą? Każdy uczciwy człowiek, każdy, kto cierpi, kto krzywdę widzi i nad nią płacze, kto widzi wyzysk i poniewierkę człowieka — ci wszyscy powinni być z nami. Z wyjątkiem bogaczy, paskarzy, lichwiarzy i tych, co z nich żyją — wszyscy!

Ale dlatego musieliby widzieć, co się koło nich dzieje! Musieliby przejrzeć, a dziś tysiące jeszcze bielma na oczach mają. Nie widzą, i fabrykant, i bogacz, i paskarz wyzyskują ich ślepotę.

Aby było inaczej i aby zginęła krzywda ludzka, wyzysk człowieka, przemoc człowieka nad człowiekiem, przemoc mężczyzny nad kobietą, aby zczezła wszelka niesprawiedliwość i nieprawda; aby ludzie mogli wzajemnie się miłować i szanować — oto dlaczego jestem socjalistą!

Oto dlaczego wy jutro, pojutrze pójdziecie za mną!

Henryk Bezmaski.

Drugi Zjazd Kobiet P. P. S.

Po raz drugi w Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej zjeżdżają się kobiety, zorganizowane w Polskiej Partji Socjalistycznej, by zaznaczyć swój udział w twórczych przemianach społecznych, jakich dokonać winno nasze pokolenie. Rząd Ludowy, dając równe prawa polityczne kobietom, powołał nas wszystkie do współpracy w dziele Odbudowania i Odrodzenia życia społeczno-politycznego w Polsce. W miarę sił, uzdolnień i możności sprostać chcemy temu zadaniu, organizując siły kobiece w łonie Polskiej Partji Socjalistycznej, jako Idei Sprawiedliwości Równości i Dobra, co urzeczywistni Socjalizm. Zadanie na pozór łatwiejsze, niż przed laty, gdy bojowniczki Socjalizmu w Polsce szły do więzienia, na katorgę lub wygnanie. Podobno niema już dzisiaj na świecie myślącego człowieka, którego rezultaty wojennej i powojennej gospodarki, marnotrawienie bogactw, do życia niezbędnych i samego życia ludzkiego, nie przekonało o konieczności zmiany systemu tej gospodarki. My jednak widzimy, że ludzi naprawdę tak myślących, jest ogromnie mało, bezwzględnie zamało. Większość ludzi, należących do klas posiadających, korzysta z wygód życia i obawia się każdej zmiany. Stąd fałszowanie prawdy, wykrętne tłumaczenie rzeczywistości, bijącej w oczy. Stąd namiętna walka o dusze, które otumanić pragnie wstecznictwo wszelkie i wojujący klerykalizm.

Walka, którą prowadzimy obecnie, jest jawna i skierowana bezwzględnie przeciw rodzimym obrońcom okrucieństwa i niegodziwości systemu kapitalistycznego. Niema już konspiracji, niema obcego żandarma i szpicla, wrogiego zaborcy, niema już tej atmosfery „osobliwej" która swą romantycznością pociągała umysły, a zwłaszcza oddziaływała na wrażliwszą umysłowość kobiecą.

Dziś czasy inne. W Polsce Niepodległej zmagają się te same prądy, w tych samych działające warunkach, co w innych krajach: z jednej strony kapitaliści i wszyscy wokół kapitalistycznego molocha żerujący, z drugiej — bezwzględni wrogowie kapitalizmu i jego tworów — robotnicy i robotnice, klasa pracująca, świadoma swej wartości i nędzy swego istnienia.

Do walki przystąpić winna klasa pracująca z tą samą bezwzględnością i poczuciem rzeczywistości, jaka cechuje klasę posiadającą. Jedynym ogniwem, jakie łączyć miało obie wrogie sobie klasy, była Niepodległość Polski. Klasa pracująca ogniwo to szczerozłote zahartowała w ogniu męki i walki z najeźdźcą poprzez walki powstańcze rzemieślników warszawskich i kosynjerów krakowskich, przez szubienice Okrzejów i Mireckich, poprzez Łowczówek, Szczypiorno i Kaniów, ofiarną wreszcie krew, przelaną przez robotników w przedpolach Warszawy w sierpniu roku ub z posłem socjalistycznym Napiórkowskim w szeregach ochotniczych. Klasa posiadajaca nazwała powstanie „żydowską robotą", Piłsudskiego — bandytą, generałom rosyjskim słała złote szable, a przed najazdem rosyjskim, tak samo zresztą jak przed wkraczającymi do kraju legjonistami uciekała, zyskując sobie miano pogardliwe „uciekinierów".

„Uciekinierzy" z pola walki o Niepodległość, „uciekinierzy" przed odpowiedzialnością w chwili, gdy padały trony i pędzić trzeba było precz najeźdźcę — zjawili się potem i po władzę w Polsce sięgnęli. Opanowali całe życie w Polsce Niepodległej, w której Niepodległość nie wierzyli, jej nie pragnęli i uszanować nie potrafią. Ogniwo, które łączyć miało dwie klasy, pozostało w całości w obozie robotniczym. Niemasz już nic, coby łączyło żarłoczną, nigdy niesytą starość wstecznictwa z młodym, pełnym zapału postępem.

To sobie uświadomić trzeba. Kto naprawdę utrwalić chce niepodległy byt Polski, okupionej krwią robotniczą, kto pragnie zwycięstwa Prawdy, Dobra i Sprawiedliwości, tego miejsce w naszych szeregach!

Jak zdobyć tysiączne rzesze kobiet, do których hasła nasze dotąd nie dotarły, jak ułatwić im życie, by, pochłonięte walką o byt, znalazły czas i zrozumienie dla walki o ideę socjalistyczną, jak przekonywać nieufne, jak zdobywać obojętne dla sprawy, jak matkom wskazywać jedyne źródło zmiany złych i niegodziwych warunków, w jakich wzrastają i obumierają, nim się rozwiną, ich dzieci ukochane — oto cel i zadania naszego Zjazdu.

Pozostając częścią składową partji, nie szukamy nowych haseł, wierne hasłu socjalizmu: wyzwolenie proletarjatu będzie wyzwoleniem całej ludzkości — do wyzwolenia tego cząstkę swej pracy dołożyć chcemy, pracy zwartej, zorganizowanej, wykonywanej nie przez jednostki, lecz przez skupione w P. P. S. liczne szeregi świadomych towarzyszek.

Obrady nasze, podjęte z całym zrozumieniem powagi chwili i dokładną oceną sytuacji, wydać muszą pożądane rezultaty, które wzmocnią stanowisko klasy robotniczej, świadomie i wytrwale dążącej poprzez wszelkie przeszkody do ostatecznego zwycięstwa.

S. Woszczyńska.

Realna wartość zarobków robotniczych.

Burżuazja i tak zwana „inteligencja pracująca", której sytuacja materjalna w okresie powojennym jest istotnie pożałowania godną, ale to z winy zarazem samej tej warstwy, nie umiejącej walczyć o swoje prawa, jak i z winy klas posiadających, bezczelnie wyzyskujących niezaradność i brak oporu „inteligencji" — otóż obie te klasy stale czynią robotnikom zarzuty z powodu ich rzekomo wysokich zarobków. Nie wdając się w ocenę, ani pobudek takich zarzutów, ani też przyczyn stosunkowo wyższych zarobków wykwalifikowanych pracowników fizycznych, przyjrzyjmy się realnej wartości zarobków robotniczych. W Austrji, podług „Arbeiter Zeitung", robotnik w r. 1914, przeciętnie zarabiający 36 koron tygodniowo, mógł za tę sumę nabyć: 120 litrów mleka, lub 18½ kilogr. mięsa. Obecnie, zarabiając 850 koron tygodniowo (w Wiedniu), tenże sam robotnik może nabyć zaledwie 81 litr mleka za te pieniądze, lub 7½ kilogr. mięsa. Widzimy tedy, że realna wartość jego zarobku spadła w stosunku do ilości mleka, jaką za swoją pracę może nabyć o ⅓ część, a w stosunku do mięsa o przeszło 100%. Należy jednak brać pod uwagę, że obecne ceny produktów w istocie rzeczy są znacznie wyższe od podanych powyżej cen urzędowych, gdyż tylko część produktów niezbędnych można nabyć po cenach wyznaczonych. W „wolnym handlu" (czyli u paskarzy) litr mleka kosztuje nie 10½ koron, lecz 28 kor., mięso najtańsze — nie 120 kor., lecz 180 koron i t. d., czyli że w istocie wartość realna zarobku jest jeszcze mniejsza od przytoczonej wyżej. Dla lepszego zobrazowania naszych wywodów podamy jeszcze następujące zestawienie zarobków japońskiego robotnika przed wojną i obecnie, oraz wiedeńskiego robotnika w tych samych okresach.

Otóż wykwalifikowany przemysłowy robotnik japoński przed wojną (w roku 1911—1912) zarabiał dziennie przeciętnie 1 jena, czyli 2½ korony austrjackiej (w złocie), albo około 1 rubla w złocie, co równałoby się obecnym 200 koronom austrjackim. Za swój zarobek dzienny japoński robotnik mógł był nabyć wtedy około 9 kilogramów ryżu. Obecnie tenże robotnik otrzymuje prawie taką samą płacę, jak przed wojną, natomiast ceny w maju 1920 roku były o 186% wyższe od cen 1914 roku!

Wiedeński robotnik wykwalifikowany otrzymywał w połowie listopada 1920 r. około 200 koron papierowych dziennie;

kilo ryżu kosztuje w Wiedniu 60 koron, czyli realna wartść zarobku jego wynosi trochę więcej ponad 3 kilo ryżu, lub 3 kilo mąki po cenie pozakontyngensowej. W roku 1912 japoński kuli, czyli najnędznej płatne „bydlę robocze“, mógł za swój dzienny zarobek—1 jena—nabyć 18 kilogr. grochu, obecnie zaś wysoce wykwalifikowany robotnik wiedeński za swoje 200 koron dziennego zarobku może kupić zaledwie 4 kilo grochu, czyli że zarobek jego jest przeszło 4 razy mniejszy od zarobku kulisa przed wojną!

A teraz kilka cyfr o realnej wartości zarobków robotników amerykańskich: Za płacę, otrzymaną za godzinę pracy, może on kupić: 12 puszek sardynek, lub 6 funtów pieczonego mięsa, lub 7 bochenków białego chleba po 1½ funta każdy, lub 1½ funta herbaty, lub 10 funtów fasoli, lub 4 funty słoniny, albo 28 jaj. Jedną parę butów amerykański robotnik zarabia za 6 godzin pracy, aby kupić ubranie musi przepracować 30—50 godzin. I pomimo to, robotnicy w Ameryce protestują przeciwko drożyźnie, gdyż ceny towarów są tam obecnie istotnie znacznie wyższe (o 200%), niż przed wojną, zaś zarobki podniosły się o 150% do 170% w stosunku do zarobków przedwojennych.

Tak oto wygląda rzeczywistość w Austrji, Japonji i Ameryce. Cyfry mają swoją wymowę i, jak widzimy, bardzo wyraźną. O realnej wartości zarobków u nas przed wojną i obecnie— w następnym numerze.

Omega.

Jakim być powinien prawdziwy chrześcijanizm?

Artykuł niniejszy, przesłany został Redakcji „Głosu Kobiet“ ze sfer burżuazyjnych, niesocjalistycznych, z dopiskiem, że się „wprawdzie nadaje więcej do pism katolickich, lecz wątpliwą rzeczą jest, czyby został tam przyjęty, ponieważ zawiera prawdę, która zawsze jest gorzką“. Podajemy go czytelniczkom, jako niezmiernie charakterystyczny głos etycznej i umiejącej patrzeć w oczy obłudzie osoby, która, wychodząc z zasad chrystjanizmu pierwotnego, doszła do przekonania, że w kościele go niema, natomiast tym, którzy głoszą istotne braterstwo i miłość są socjaliści.

Redakcja.

Wielu ludzi sądzi, że chrystjanizm już się przeżył. Nie rozumieją zupełnie ducha naszej wiary. Cechą wybitną nauk Chrystusa jest obrona biednych przeciw kapłanom i bogaczom. Wszystkie przypowieści, wszystkie nauki dążą do tego, że bogacze powinni dzielić się z ubogim, pod karą utraty zbawienia. Na kapłanów powstają, że każą sobie płacić za wszystko, wyzyskują lud. Przytem zaznacza Chrystus, że kocha swój naród przedewszystkiem. Nauczał tylko żydów, dla nich czynił cuda, ubolewał nad zniszczeniem Jerozolimy. Naturalnie tłum biedaków słuchał Jego nauk, a bogatym nie podobało się to. Jego nauka przewracała do gruntu porządek społeczny. To też nic dziwnego, że kapłani i bogacze zawezwali pomocy władz rzymskich i zamordowali go po 3 latach nauczania. (Dziś sprzątnęli by go odrazu). Po zesłaniu Ducha św. zrozumieli apostołowie, że mają nawracać wszystkie narody i odprawiać nabożeństwa w ich języku. Naturalnie nawracali się przedewszystkiem ubodzy i tworzyli odrazu gminy chrześcijańskie, w których było wszystko wspólne. Wkrótce i bogaci uczciwi poganie zaczęli przyjmować chrystjanizm i oddawali majętności do wspólnego podziału. Obudziło to uwagę kapłanów pogańskich i bogaczy rzymskich i rozpoczęło się prześladowanie. Pomimo wszystko nawracało się coraz więcej ludzi. Takie zasady wywrotowe nie mogły podobać się klasom panującym, więc bronili się. Gdy pogaństwo upadło, chrystjanizm odetchnął, lecz nie na długo. Chciwość pieniędzy odczuwała się u kapłanów, królów i panów. Zaczęli ograbiać biedny lud. Nadto księża wyszukiwali bogatych kacerzy, palili na stosach, a majątkami dzielili się z królami. W Ameryce wyrzynano krocie indjan, by im odebrać złoto. Słowem niczem pogańskie czasy. Znacznie nawet gorzej, bo te zbrodnie popełniali wyznawcy i uczniowie Chrystusa.

Teraz przejdźmy odrazu do rozbiorów Polski. Konstytucja 3 Maja była słabym odruchem ludzi uczciwych. A kto założył Targowicę i sprowadził moskali? Biskupi i magnaci. Woleli doprowadzić do rozbioru, sprzedać Polskę schyzmatykom niż uznać prawa chłopa i mieszczan. A zatem zwalczali zasady nauki Chrystusowej. Podwójni Judasze, zdradzali naukę Chrystusa i Polskę.

A nasz teraźniejszy Sejm! które ze stronnictw jest najbardziej zbliżonem do pierwotnych zasad chrystjanizmu. Tylko socjaliści. Boć przecie ks. Lutosławski, który kazał strzelać do głodnego ludu. (Zasada Chrystusa, głodnego nakarmić i łaknącego napoić, nagiego przyodziać), jakoś ma przeciwne zasady.

Zapowiedź wojny religijnej z powodu projektu odebrania ziemi księżom brzmi dziwnie, gdy się porównuje z nauką Chrystusa, który głosił: Szukajcie Królestwa Bożego, a reszta przydana wam będzie. A właśnie księża szukają tej reszty.

Święta Anna.

„Z Neapolitańskich nowel“ Salvatora di Giacomo *).

Biankina na małym różowym arkusiku papieru napisała list charakterem niepewnym z błędami gramatycznemi, rozwodnionym atramentem, którego używał jej ojciec do podpisywania pokwitowań.

List był pełen uczucia; żal mieszał się w nim z melancholijną czułością, z niejasną obawą i nadzieją wyrażoną nieśmiało.

W którymś miejscu pisała: „Co wieczór, przed snem modlę się do wszystkich świętych w niebie, aby się wreszcie litośnie spojrzeli na mnie nieszczęsną. Nie wiem, komu się zwierzyć. Gdyby żyła moja droga, dobra matka, rzuciłabym się jej na szyję i powiedziałabym wszystko. Ach, Karolu! Są chwile kiedy przeklinam dzień, w którym cię poznałam. Ale się nie martw. Kocham cię zawsze, więcej od siebie, więcej od mego ojca, więcej od mojej biednej nieboszczki matki. I z tego powodu czuję wyrzuty, cierń w sercu; zdaje mi się, że jestem wielką grzesznicą.

Karolu drogi mój, ty jeden mi pozostałeś!...“ Dalej były w liście zwierzenia poufne, które, widać to było z niezręcznego i bezładnego sposobu pisania, przenikał rumieniec skromnej dziewczyny, której pióro w ręce drżało podczas pisania. Jakieś słowo było zupełnie zamazane łzą, która na nie upadła, inne niedokończone, przerwane może łkaniem nieprzewidzianym, pozostało już tak w głębi listu.

„Musimy się zobaczyć, — pisała na drugiej kartce, — chcę cię widzieć. Chcę ci powiedzieć ustnie wiele rzeczy, których nie mogę powierzyć papierowi. Wyjdę dziś sama o trzeciej. Ojciec mój leży w łóżku z powodu reumatyzmu w ramieniu. Niema więc żadnej obawy. O trzeciej wejdę do kościoła Św. Jana i będę tam dziesięć minut. Bądź przed kościołem koło fontanny, jak będę wychodzić. Myślę, że przyjdziesz. Czuję wielki smutek w duszy, coś mnie ściska wewnątrz. Zaczerpniemy nieco powietrza. Przyjdź, przyjdź przez litość. Odpowiedź mi przyszlij przez dziewczynkę“.

Otrzymał list w południe. Czytał go w otwartych drzwiach wobec dziewczynki, która mu go oddała i czekała. przewieszona przez balustradę, zaczepiając podwórzowego psy. Czytał pobieżnie, nieuważnie, bez zainteresowania. Włoż

*) Czyt. Dżiakomo.

Za wszystko każą sobie szalenie płacić, nawet gdy prawosławny przechodzi na katolicyzm płaci 40 marek taksy. (Rząd i Wojsko Nr. 13/1920). Nawet sakramenta puszczone na pasek i księża idą z paskarzami i bogatymi przeciw bezrolnym i robotnikom. Aby wyjść z tego bagna, jedynem jest zniesienie utrzymania kosztem państwa seminarjów duchownych. Niech akademik chodzi na teologję kosztem własnym, niech zarabia na życie, jak jego kolėdzy, żyje ich życiem, chodzi na wiece, bywa w różnych towarzystwach. Nauczy się myśleć, porównywać, wprowadzać zasady ewangelji w życiu codziennem, a wtedy, jeżeli wytrwa, może być dobrym kapłanem. Ma się rozumieć proboszczów powinien wybierać lud, płace winny być wyrównane. Na wsi mieszkanie, kilka morgów pola, mniejsza pensja, w mieście większa pensja. Sakramenta i pogrzeby darmo, nauka w szkole bezpłatna. A wtedy uznają wszyscy, że ten ksiądz jest prawdziwym uczniem Chrystusa i będą go szanowali. Opamiętajmy się, wróćmy do pierwotnego chrystianizmu, nie urągajmy Bogu naszemi czynami, które są wprost przeciwne idei Chrystusowej, abyśmy nie usłyszeli kiedy: Idźcie precz przeklęci w ogień wieczny. Boga nie oszukamy ani przekupimy. H. M.

Z pamiętnika Hani.

Mówię: nie kocham! a ciągle źrenice
Ku tobie z lękiem biegną utęsknione.
Mówię: nie kocham! a płoni się lice
Na każde słowo niedbale rzucone.
Mówię: nie kocham! a gdy razem jestem,
Myślą całuję włosów twych pierścienie,
Kiedy cię niema, za każdym szelestem
Drżę, że płomienne zobaczę wejrzenie.
Budzę w mym sercu w poranek złotawy
Nienawiść ktobie, a w wieczór liljowy
Chciałabym niby obłoczek białawy
Duszę mą wokół twej obwinąć głowy.
Jak harf muzykę, piję twoje słowa,
A świętokradzko w twe oczy z nich szydzę;
Oblicze prawdy w jakiejś mgle się chowa,
Nie wiem, czy kocham, czy też nienawidzę.
Wiem tylko jedno, że gdyby mi wzięli
Jasność twych oczu, uśmiechów twych czary,
Tobym zginęła w rozpacznej topieli,
Co ni miłości nie zna, ani wiary!

Merlin.

Przyjaciele „Głosu Kobiet".

Niestety, nie o naszym „Głosie Kobiet", wychodzącym w Warszawie i wydawanym przez Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. tutaj mowa. Przyjaciół jawnych, którzy, uznając potrzebę wydawnictwa, prawdziwieby się nim interesowali, liczymy w Warszawie bardzo jeszcze niewielu. Towarzysze nasi a nawet niektóre towarzyszki odrobineczkę lekceważą sobie wysiłki nasze i „Głos Kobiet" z trudem drogę sobie toruje, ale ją utorować sobie musi bezwzględnie.

A oto co czytamy w „Głosie Kobiet" (la Voix des Femmes), wychodzącym w Paryżu. Aby poprzeć byt materjalny pisma i zyskiwać dla niego co raz więcej zwolenników powstało Koło przyjaciół „Głosu Kobiet", które organizuje co tydzień wieczory literacko-artystyczne. Oto sprawozdanie z jednego z takich wieczorów.

Towarzyszka Noëlie Drous wygłosiła pełne zapału przemówienie o tem, co znaczy być rewolucjonistką. Pięknego przemówienia zebrani wysłuchali z głębokim zajęciem i uwagą. Być rewolucjonistką, to znaczy przedewszystkiem zdawać sobie dokładnie sprawę, że niczem jesteśmy każdy z osobna, lecz razem, solidarnie działając, wszystko zdobyć możemy. Jakim sposobem jedni stali się panami innych? Za pomocą siły. Jakim sposobem pozostają panami? Za pomocą pieniędzy, którego potęga z kłamstwa i siły powstaje.

Rewolucjonistka uznaje tylko sprawiedliwość i korzysta z każdego środka, aby sprawiedliwość osiągnąć. Aby być dobrą rewolucjonistką, trzeba być moralną podług zasad moralności ludzkiej. Oto cztery zasady tej moralności: zachować swą niezależność, pracując samodzielnie na swe utrzymanie; nigdy nie wyrządzać zła nikomu; zawsze nad sobą panować i utrzymywać się zawsze na wyżynach ideału, pozostając zawsze szczerą, wierną i oddaną sprawie. Wreszcie, rewolucjonistka starać się musi być zawsze człowiekiem wolnym w całej pełni, bez względu na wszelkie trudności ze strony rodziny, społeczeństwa, zarówno wobec możnych jak swoich zwierzchników. Do tych zalet rewolucjonistka dodać powinna siłę ducha, która jej pozwoli wstępować na kalwarję w wieńcu cierniowym albo na szafot zawsze z hardo i dumnie podniesionem czołem.

Wszak w niedawnej przeszłości rewolucjonistki zapełniały więzienia, szły do Kayenny, Numei lub na Sybir, o ile nie zostały zamordowane pewnej nocy na ulicy Berlina.

---

go z powrotem do koperty, wsunął do kieszeni i dał dwa soldy dziewczynce.

— Co mam odpowiedzieć? — zapytała.

— Dobrze, odpowiedział, powiedz, że zrozumiałem.

Zamknął drzwi i skierował się wolno do swego pokoju. Usiadł w wielkim fotelu w kącie. Wyciągnął się, oparł nogi o ścianę, wyjął list i odczytywał go raz jeszcze ze zwiększoną uwagą. Do czystego i wesołego pokoiku zaglądało słońce. Żółty promień padał na łóżko, nakryte czerwona kapą wełnianą.

Meble naokoło błyszczały skrupulatną czystością; ręka gospodarza, ścierająca kurz z mebelków i sprzęcików, była widać akuratną i cierpliwą. W wazoniku z kwiatami, stojącym między dwoma figurkami z terrakoty błyszczała świeża woda.

Między komodą i biurkiem, na którym wszystko było w porządku, począwszy od bibuły, a kończąc na pudełeczku ze stalówkami. stała wygodna kanapka. Na ziemi przed kanapką leżał gustowny dywanik czerwony z czarnym, Ściany pokryte tapetą w żółte i lazurowe kwiaty ozdabiały reprodukcje i fotografje.

Przy łóżku bibljoteczka, etażerka o trzech półkach, na których w porządku leżały książki nowe, wszystkie oprawione jednakowo. Przed balkonikiem, z którego widać było brzeg morza, mała toaletka.

Przez okno widać było spokojną wodę w porcie, w której odbijały się nieruchome maszty okrętów. Chałas miasta dochodził tu do trzeciego piętra ściszony i zamierający; w słupie światła, wpadającym przez okno, krążyły słoneczne pyłki.

Zamyślił się nad listem rozłożonym. Czasem podnosił brwi do góry, jakby w nieoczekiwanym zdumieniu, czasem zagryzał usta, lekko kiwając głową.

Skrzyżował ręce, pochylił głowę na piersi i zamknął oczy. Zdawało się, że cały chce się zamknąć w sobie, pogrążony w ważności wydarzenia, które podejrzewał z wynurzeń długich i głębokich. Cóż uczynił? Ach, Boże! Gdyby myślał więcej, nie oszalałby. Jak szybko minął czas, jak szybko spadło nieszczęście.

Zapytywał siebie, jakim sposobem od uśmiechu i przelotnego spojrzenia doszło aż do tego? I jak na to poradzić teraz? Błysnęła mu w głowie ucieczka.

Uciekać. Spakować rzeczy, sprzedać, co niepotrzebne, wyprowadzić się nocą i nie pokazać nigdy więcej, ni żywym ni umarłym.

Głupiec. A dom? A interesy? A cóżby o nim powiedziano? A ona biedaczka? (d. n.).

———————

Po przemówieniu wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem rozpoczęły się produkcje artystyczne.

Widzimy, żę socjalistyczny ruch kobiecy rozwija się we Francji.

W Paryżu wychodzi tygodnik „Głos Kobiet” pod redakcją t.t. Luizy Bodin i Colette Reynaud. Tow. M. Despreaux, współpracowniczka pisma, jest wielką przyjaciółką Polaków i żywo interesuje się naszym ruchem.

W Warszawie, w Krakowie i we Lwowie powinny powstać za przykładem Paryża Koła przyjaciół „Głosu Kobiet”, któreby jak w Paryżu, organizowały co tydzień wieczory artystyczne, dając rozrywkę kulturalną i pomnażając skromny fundusz prasowy pisma.

Ruch kobiecy zagranicą.

Kongres socjalistów włoskich.

28 listopada odbył się w Medjolanie 1-szy Zjazd Kobiet, należących do włoskiej partji socjalistycznej. Aż dotąd socjalistki włoskie spotykają się jedynie na ogólnych kongresach partyjnych, jako delegatki lub funkcjonarjuszki partji. Nie dało się więc dotąd określić stanowczo sił liczebnych ani zdolności intelektualnych socjalistycznego żywiołu kobiecego.

Po raz pierwszy socjalistki włoskie zebrały się na własnym kongresie. Kongres ten był jak gdyby demonstracją, pierwszym wielkim przeglądem socjalistycznych sił kobiecych, pierwszą wielką próbą zdolności intelektualnych kobiet socjalistek.

Delegatki, przeważnie robotnice i włościanki, przybyły ze wszystkich miejscowości półwyspu: z Aleksandrji, z Arkony, z Arezzo, z Brescji, z Bergamo, z Bolonji, z Komo, z Kremony, z Kuneo, z Ferrary, z Florencji, z Forti, z Genui, z Grosseto, z Livorno, z Medjolanu, z Navarry, z Plaisance, z Peruvji, z Pizy, z Reggjo di Emilia, z Rzymu, z Rawenny, z Sienny, z Turynu, z Vicenzy.

Oprócz zademonstrowania socjalistycznych sił kobiecych, drugim celem kongresu było, aby każda grupa kobiet i każda jednostka zosobna otrzymała wskazówki praktycznej działalności.

Uchwalono następujące wnioski:

1. Każda socjalistka, która bez usprawiedliwiających ją powodów nie będzie propagowała słowem lub w inny sposób, odpowiadający jej zdolnościom, ideałów socjalistycznych, zostanie wykluczona z szeregów partji.

2. Zarząd Partji obowiązany jest nałożyć na wszystkie towarzyszki, należące do partji obowiązek prenumerowania „La Difesa della Lavoratrice“, tak samo jak obowiązkiem towarzyszy jest prenumerowanie „Avanti“.

3. Trzeci wniosek dąży do zorganizowania kursów oświatowych i szkoły agitatorek.

Kursy oświatowe mają na celu za pomocą pogadanek, dyskusji, pytań i odpowiedzi, wykładów popularyzować zasady socjalizmu, uzupełniając wykształcenie pracownic. Do szkoły agitatorek przyjmowane byłyby najlepsze uczennice kursów oświatowych. Jeden i drugi rodzaj szkoły powstać powinien dla każdej organizacji prowincjonalnej.

Przyjęto również wniosek towarzyszki Clerici, domagający się utworzenia sekretarjatu kobiecego przy Zarządzie Głównym partji.

Z uchwał tych, stanowiących tylko cząstkę prac kongresu, widzimy że socjalistki włoskie zdają sobie najdokładniej sprawę z wielkości zadania, jakie mają do spełnienia.

Nie zapominają również, że zadanie to spełnić mają w najściślejszej łączności organizacyjnej z towarzyszami. Towarzysze zrozumieć powinni jaką potęgę stanowią wspólne wysiłki, które poważnie popierać powinni, aby żadne wysiłki nie były zmarnowane.

Klara Zetkin we Francji.

Klara Zetkin, znakomita bojowniczka idei socjalistycznej i rewolucyjnej w Niemczech została wybrana na kongres w Tours we Francji jako delegatka komitetu Wykonawczego Międzynarodówki komunistycznej w Moskwie. Na przybycie jej do Francji, rząd pana Milleranda naturalrie, nie pozwolił.

Na ostatnim kongresie partji socjalistycznych w Niemczech, na którym nastąpiło zjednoczenie komunistów z niezawisłymi (w pierwszej połowie grudnia r. b.) Klara Zetkin przemawiała na temat reformy szkolnej i o roli i zadaniach kobiety. Domagała się wzmocnionej akcji wśród kobiet, których rola wzrośnie znacznie po zwycięskiej rewolucji. Kobieta bowiem wychowywać będzie nowe pokolenia, aby sprostać mogła zadaniu, sama otrzymać musi potrzebne wychowanie i wziąć musi czynny udział w walkach wyzwoleńczych doby obecnej.

Tydzień dziecka w Rosji.

W końcu listopada zorganizowano w całej Rosji „tydzień dziecka”. Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania. Zostały otwarte nowe ogródki dziecięce, ochronki i szkoły. Rozdawano książki i różne podarunki dzieciom, a nawet matkom. Na wiecach i konferencjach omawiano sprawę ochrony dziecka i jego wychowania.

Tow. Kłuszyńska w Ameryce.

Chicagoski „Dziennik Ludowy“ przyniósł wiadomość, że znana z działalności w Krakowie i na Śląsku tow. Dorota Kłuszyńska wysłana przez C. K. W. P. P. S. dla dokonania objazdu polskich organizacji robotniczych za oceanem, przybyła 20 listopada b. r. do Chicago i w dwa dni później stanęła przed licznie zgromadzonym na wezwanie Związku Socjalistów Polskich tłumem robotników. Tow. Kłuszyńska w obszernem przemówieniu przedstawiła dzieje pierwszych lat państwowości polskiej i obecną walkę P. P. S. z reakcją, poczem tow. Piotrowski, sekretarz Z. S. P. i tow. Sokołowski, redaktor „Dziennika Ludowego” wezwali zgromadzonych do niesienia Polskiej Partji Socjalistycznej pomocy tak moralnej jak i materjalnej.

Zgromadzeni wysłuchali przemówienia przedstawicielki proletarjatu polskiego z natężoną uwagą.

Gazetka.

U nas.

Wice-prezydent Rady ministrów poseł Ignacy Daszyński ustąpił z rządu. Zadania, dla których partja nasza w osobie posła Daszyńskiego wzięła udział w rządzie zostały dokonane, mianowicie obrona państwa i zawarcie pokoju. Dalsze pozostawanie w rządzie, którego polityka, znajdując się pod wpływami reakcji, nie mogła dać należytej opieki interesom klasy robotniczej i czynić zadość potrzebom kraju, uznała Rada Naczelna naszej partji w porozumieniu z tow. Daszyńskim za niemożliwe.

Podpisanie traktatu pokojowego w Rydze ma nastąpić w połowie stycznia.

Skandaliczna gospodarka kolejowa wstrzymuje dostawę węgla, który w olbrzymiej ilości spala się i niszczy na kopalniach. Brak węgla doprowadził do zamknięcia fabryk w Łodzi, a 30,000 robotników znalazło się na bruku bez pracy.

Znamienne uchwały pobrał Związek Naucz. Szkół Powszechnych w Warszawie, mianowicie Związek zamieniony został na Zawodowy i postanowił wejść w ścisły kontakt z robotniczymi Związkami.

Francja.

W Tours rozpoczął się kongres socjalistów francuskich. Toczą się obrady nad przystąpieniem do 3-ej Międzynarodówki.

Anglja.

Brak pracy w Anglji przybrał straszliwe rozmiary. W Londynie znajduje się obecnie 150,000 bezrobotnych.

Irlandja.

Wrzenie w Irlandji nie ustaje. Zachowanie się Anglji wobec powstańców wywołuje ogólne oburzenie.

Niemcy.

Ofiarność Niemców na cele plebiscytowe wzrasta coraz bardziej. Prasa prowadzi akcję na wielką skalę. Kolejarze niemieccy cierpią straszliwą nędzę i grożą strajkiem.

Socjaliści włoscy w obronie Irlandji.

Partja Socjal. włoska wniosła w parlamencie rezolucję, ubolewającą nad stanem rzeczy w Irlandji i oświadczającą, że wszystkie państwa świata muszą podjąć kroki nad rozwiązaniem kwestji Irlandzkiej.

Korespondencje.

ZYWIEC Dnia 27 listopada odbył się wiec kobiet zorganizowany przez miejscowy Komitet P. P. S. Sala Sokoła była przepełniona. Referatu tow. Woszczyńskiej z Krakowa wysłuchali uczestnicy i uczestniczki z niesłabnącem zainteresowaniem. Rezolucja została jednogłośnie uchwalona. Po wiecu odbyło się organizacyjne zebranie kobiece. Zapisało się 50 członkiń, opłacając po 2 mk. wpisowego. „Głos Kobiet" zyskał 25 prenumeratorek. Posiedzenia Wydziału i pogadanki dla towarzyszek odbywają się co poniedziałek o 6-ej wieczorem, na razie w lokalu ofiarowanym przez przewodniczącą Wydziału. Na ostatnim posiedzeniu omawiano sprawę Zjazdu Kobiet i uchwalono wysłać jako delegatkę przewodniczącą Wydziału, a sekretarka pojedzie w charakterze gościa, by uczestniczyć w obradach. Skład Wydziału jest następujący: Marja Zychowa, przewodnicząca, Kazimiera Berslingowa, sekretarka, Wanda Kostkówna, skarbniczka oraz St. Kucharska, Malik, Koszykiewicz, Hankuszowa i Jarcówna.

ŻYRARDÓW. W bardzo trudnych warunkach pracuje miejscowy Wydział Kobiecy pod przewodnictwem tow. Rowińskiej. Bliskość Warszawy nie wpływa na częste komunikowanie się. Dość powiedzieć, że z Centr. Wydziału Kobiecego przyjechała do nas po raz pierwszy 18 listopada tow. Woszczyńska. Zorganizowany został odczyt, na który przybyło wiele osób z miasta. Po odczycie odbyło się poufne zebranie partyjne. Po referacie tow. Woszczyńskiej wywiązała się ożywiona dyskusja, w której między innemi zabierały głos t.t. Rowińska i Michałowska.

SKIERNIEWICE. Dnia 20 listopada odbył się u nas wiec, zorganizowany przez miejscowy Komitet P. P. S., na którym wobec przepełnionej sali teatralnej przemawiała tow. Woszczyńska. Na sali było ogromne zainteresowanie, wywody mówców i przedłożona rezolucja przyjęte były z gorącem uznaniem. Klasa pracująca w Skierniewicach poznała się na fatalnych rządach reakcji i poprzeć gotowa wszelkie wysiłki lewicy, dążące do uzdrowienia stosunków w Polsce. W Skierniewicach niema Wydziału Kobiecego. Mamy tow. radną miejską; jest nią tow. Hintzowa. Komitet miejscowy na posiedzeniu po wiecu postanowił zająć się energicznie sprawą organizowania w partji kobiet. Towarzyszki do pracy zgłaszają się chętnie. Na wiecu zorganizowały sprzedaż znaczka. W Zjeździe Kobiet delegatka ze Skierniewic udział weźmie.

JAWORZNO. Bogate pokłady węgla. Ludzie wydobywają czarne djamenty od lat szeregu, a o potrzebach ich nie myśleli właściciele kopalń zupełnie. Widzimy więc nędzne nory, zamiast mieszkań, brak chodników, brak dróg wygodnych. Podczas wojny nad wszystkiemi brakami góruje brak chleba. W listopadzie górnicy strejkiem wymogli lepszą aprowizację. Ruch robotniczy rozwija sią doskonale. Organizacja polityczna, zawodowa i kooperatywna wzajemnie się wspierają. W Domu Robotniczym organizuje się zabawy i przedstawienia amatorskie. Na wiecu kobiet, na którym referowała tow. Woszczyńska, sala była przepełniona, dużo kobiet przystąpiło do organizacji. Od roku istnieje Wydział Kobiecy P. P. S., któremu przewodniczy tow. Goczołowa.

„Kultura Robotnicza".

Otrzymujemy komunikat następujący:

W dziedzinie robotniczej pracy kulturalno-oświatowej panuje u nas dotąd pewien chaos. Posiadamy liczne placówki oświatowe, jak Kluby Robotnicze, Uniwersytety Ludowe, Wydziały Oświatowe związków zawodowych i kooperatyw, koła teatralne, instytucje opieki nad dziećmi i t. p. Są to jednak przeważnie organizacje dosyć słabe, skupiające wokół siebie drobną część klasy robotniczej. Brak jest dokładnie opracowanego planu organizacji robotniczej akcji kulturalno-oświatowej, niedostatecznie jest wyjaśniona kwestja form, w jakie akcję tę ująć należy. Czy to mają być Kluby Robotnicze, Uniwersytety Ludowe, czy też Wydziały Oświatowe przy Związkach Zawodowych? Czy chóry i koła teatralne tworzyć należy samodzielnie, czy też jako pewnego rodzaju sekcje powyższych instytucji? Czy opieka nad dzieckiem ma być zorganizowana przez samodzielne stowarzyszenia, czy też przez specjalne Wydziały przy Związkach Zawodowych? Są to wszystko zagadnienia, które rozstrzygnąć jaknajprędzej należy, gdyż od tego w znacznej mierze zależy położenie kresu dzisiejszym chaotycznym stosunkom i zapewnienie pomyślnego rozwoju robotniczego ruchu kulturalno-oświatowego.

Zadanie skoordynowania wysiłków poszczególnych organizacji oświatowych, opracowania zasad organizacyjnych i metodycznych dla tych organizacji, powziąć powinna specjalna instytucja, która na polu ruchu kulturalno-oświatowego spełniać będzie rolę analogiczną do roli Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych i Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Rozumiejąc konieczność powstania podobnej instytucji, szereg organizacji robotniczych—zawodowych, spółdzielczych i oświatowych (Związek Rob. Stow. Społ., Komisja Centralna Zw. Zawod., Uniwersytet Ludowy, Klub Robotniczy, Zw. Zaw. Kolejarzy i in.), przystąpił do zorganizowania Związku Robotniczych Organizacji Kulturalno-Oświatowych p. n. „Kultura Robotnicza". Statut „Kultury Robotniczej" został już złożony władzom.

§§ 1 i 2 statutu charakteryzują cele i zadania tej nowej organizacji; podajemy je tutaj w całości:

§ 1. Celem Związku robotniczych organizacji kulturalno-oświatowych p. n. „Kultura Robotnicza" jest koordynowanie i popieranie działalności oświatowo-kulturalnej i społeczno-wychowawczej klasowych organizacji robotniczych, podejmowanie inicjatywy w sprawie tworzenia nowych placówek kulturalno-oświatowych, oraz rozszerzenia działalności już istniejących jak również praca nad wytknięciem dróg, pogłębieniem i propagowaniem robotni-

czego ruchu kulturalno-oświatowego i społeczno-wychowawczego.

§ 2. Dla spełnienia powyższych celów Związek:

1. prowadzi ewidencję działalności kulturalno-oświatowej i społeczno-wychowawczej klasowych organizacji robotniczych, oraz utrzymuje z nimi stały kontakt drogą korespondencji, objazdów, zjazdów, ogólnokrajowych i okręgowych.

2. spółdziała przy organizowaniu świetlic (klubów) robotniczych, domów ludowych, stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych i sportowych i t. p., oraz przy organizowaniu domów wychowawczych, szkół, kursów, wykładów, odczytów, bibljotek, wycieczek, przedstawień teatralnych, koncertów, muzeów wystaw, poradni, i t. d.

3. gromadzi literaturę i materjały, dotyczące ruchu robotniczego i zagadnień kulturalno oświatowych, opracowuje i udziela wskazówek i informacji w zakresie pracy kulturalno-oświatowej i społeczno-wychowawczej, organizuje wykłady instruktorskie i konferencje, tworzy komisje o celach specjalnych, związanych z kulturą robotniczą, podejmuje wydawnictwa dorywcze i perjodyczne i prowadzi księgarnie.

4. utrzymuje kontakt z fachowymi organizacjami oświatowymi oraz z wszechświatowym ruchem kulturalno-oświatowym i społeczno-wychowawczym.

Do Kultury Robotniczej należeć mogą robotnicze organizacje oświatowo-kulturalne, stojące na gruncie klasowym oraz klasowe związki zawodowe i kooperatywy. Po wszelkie informacje zwracać się należy do Komisji Organizacyjnej Kultury Robotniczej w Warszawie, Wolska 44, lokal Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Jako założyciele podpisali statut Kultury Robotniczej tow. tow. Jan Hempel w imieniu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, Zygmunt Heryng w imieniu Uniwersytetu Ludowego, Zygmunt Zuławski w imieniu Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych, Stanisław Kruszewski w imieniu Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych.

Piękność i zdrowie.

Temperatura wody, w jakiej się myjemy, odgrywa ważną rolę w pielęgnowaniu ciała i skóry.

Najzdrowsza i najhigjeniczniejsza jest woda zimna w każdej porze roku, woda zimna rano i wieczór do mycia twarzy, rąk, nóg i nawet całego świata.

Naturalnie mówi się tu o kobiecie zupełnie zdrowej, a nawet zahartowanej, bo dla organizmu słabego i nie przyzwyczajonego takie raptowne zastosowanie zimnej wody do mycia rąk i ciała mogłoby sprowadzić niepożądane skutki.

Ostrożnie więc, nie zapominając jednak, że nieużywanie zimnej wody, nie prowadzi za sobą niemycia nóg lub ciała przez całe tygodnie pod pozorem obawy kataru.

Umycie nóg zaraz przed pójściem do łóżka nawet w lekkim katarze nie zaszkodzi, a przeciwnie pomoże, bo oczyści skórę i ułatwi transpirację, to znaczy odżywczy dopływ powietrza do niej. Do używania wody zimnej przy myciu całego ciała można się stopniowo przyzwyczaić, jednakże osoby bardzo nerwowe lub słabe na płuca powinny w tym względzie zasięgnąć porady lekarza. Do mycia rąk i twarzy zawsze można używać wody zimnej, a im świeższa jest i prosto ze studni, tym lepsza, zdrowsza — i żywsze wywołująca rumieńce. Nie trzeba tylko myć twarzy. tuż przed wyjściem na ulicę w zimie, bo pierzchnie, toż samo i ręce. Bywają wyjątkowe osoby, które zimnej wody nie znoszą; te powinnyby raczej używać wody gorącej, a nigdy letniej, bo ta najbardziej skórę psuje, czyni ją bladą i zwiędłą.

W higjenie ciała, oraz w miłym wyglądzie kobiety ogromną rolę odgrywa staranne utrzymanie zębów i rąk. Czyste, zdrowe, białe zęby i czyste ręce są bodajże jedną z największych ozdób kobiety, bo świadczą o jej zamiłowaniu porządku. Zęby należy myć dwa razy dziennie, szczoteczką, letnią wodą i proszkiem do zębów (wszelkie eliksiry i pasty nie są konieczne) poruszając szczoteczką z góry na dół, a nie wpoprzek zębów, co nie tak dokładnie je czyści. Nadzwyczaj ważne jest mycie zębów na noc, aby nie zostawały w nich resztki jedzenia na noc i nie gniły, co jest bardzo szkodliwe i dla zębów i dla zdrowia wogóle. I z myciem zębów niema żadnych wykrętów, ani ciężka praca ani ilość dzieci w domu nie może być powodem niemycia zębów. Inaczej ma się sprawa z utrzymaniem rąk czysto i starannie, jeżeli właścicielka tych rąk musi spełniać ciężkie roboty domowe, gotować, prać i sprzątać, ale i na to przy dobrych chęciach można znaleźć radę.

(d. n.) **Baśka.**

Znamienny objaw.

List księdza.

(W sprawie wikarych).

W „Robotniku" z dn. 18 grudnia znajdujemy następujące oświadczenie:

Nie mogąc doczekać się uregulowania u swoich władz duchownych w Płocku uposażenia wikarjuszy, jak również naprawy stosunków pomiędzy proboszczami i wikarjuszami, zmuszeni jesteśmy szukać poparcia u tych sfer, które w obronę biorą uciskanych i wyzyskiwanych. Trudno się pogodzić ze status quo, kiedy proboszcz, mając dochody z gospodarstwa i akcydensy, płaci wikaremu 250 mk. (dwieście pięćdziesiąt), za które służąca, oprócz całkowitego utrzymania, dzisiaj nie chce służyć. Myśmy żądali czwartej części i życia, albo trzeciej części bez życia, ale w odpowiedzi uzyskaliśmy 250 mk.

Otrzymywaną nadal pensję od proboszcza będę przesyłał do uznania Sz. Redakcji, co już dzisiaj czynię, prosząc najuprzejmiej Sz. Redakcję o łaskawe umieszczenie powyższego w swem poczytnem piśmie i łaskawe zainteresowanie Sz. Czytelników naszą sprawą.

Z wysokiem poważaniem **Wikary.**

Pieniądze otrzymane Redakcja „Robotnika" przeznaczyła na zapomogi dla zdemobilizowanych żołnierzy.

Myśli.

„Kobieta w ogólności, a proletarjuszka w szczególności, nie powinna się usuwać od walki, która się toczy o jej wyzwolenie. Powinna okazać, że pojęła swoje prawdziwe stanowisko w ruchach i walkach doby współczesnej... Mężczyzni winni pomagać jej w uwolnieniu się od wszelkich przesądów i wspierać ją w tej walce. Nikt nie powinien lekceważyć swoich sił i sądzić, że na jego osobie nic nie zależy. W walce o postęp ludzkości żadna siła, nawet najsłabsza, nie jest zbyteczna...

Przyszłość należy do socjalizmu, to jest przedewszystkiem do robotnika i do kobiety".

August Bebel „Kobieta i Socjalizm".

Warunki prenumeraty: w Warszawie i na prowincji: miesięcznie **18 mk.**, kwartalnie **54 mk.**, półrocznie **108 mk.**, rocznie **216 mk.** Cena numeru pojedyńczego **10 mk.**

WYDAWCA: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S **Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA PRAUSSOWA**

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.